



JULIAN BARTOSZEWICZ

DZIEJE KOŚCIOŁA RUSKIEGO  
W POLSCE

ARMORYKA

JULIAN BARTOSZEWICZ  
DZIEJE KOŚCIOŁA RUSKIEGO  
W POLSCE



JULIAN BARTOSZEWICZ

DZIEJE  
KOŚCIOŁA RUSKIEGO  
W POLSCE

SZKIC

ARMORYKA  
SANDOMIERZ 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Cerkiew Świętych Równych Apostołów Cyryla i Metodego w Sandomierzu*,  
fot. Andrzej Sarwa (2015)

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-396-3

## Od Wydawcy.

---

„Szkic dziejów Kościoła ruskiego“ napisany w r. 1862 przesłany został do druku „Przeglądowi Poznańskiemu,“ wychodzącemu pod redakcją X. J. Koźmiana.

Przegląd umieścił w 1863 roku 20 rozdziałów Szkiu. W r. 1864 przerwał druk zupełnie i dopiero w r. 1865 pośłał dokończenie.

Autor nie wiedząc, że dokończenie „Szkiu“ wydrukowaniem zostało w poszycie „Przeglądu“ z r. 1865, a mając zamiar wydać go w osobnej książce, napisał po raz drugi w r. 1869 dokończenie (od rozdz. XXI), znacznie od pierwotnego obszerniejsze. Tak uzupełniony miał wyjść „Szkic“ w Dreźnie, w drukarni J. I. Kraszewskiego.

Śmierć autora przerwała rozpoczęte rokowania z nakładcą i dopiero obecnie można było przystąpić do wydania dzieła.

Umieszczone na końcu dzieła w dodatkach artykuły: „Unja na Węgrzech“ i „Unja Ormian“ przeznaczone były do Encyklopedji powszechnej Orgelbranda, odrzucone jednak w całości przez cenzurę, po raz pierwszy tutaj wydrukowane zostały.

Miał jeszcze podobno autor zamiar pomieścić w dodatkach swój artykuł „Ruś“ z Encyklopedji powsz. — nie mając jednak pod ręką rękopismu autora nie chciał wydawca przestać na prostym przedruku artykułu obciętego znacznie przez cenzurę. Natomiast umieścił wydawca pierwotne dokończenie „Szkicu“, drukowane w „Przeglądzie“ jako podające pewną ilość faktów opuszczonych w powtórnym dokończeniu.

Wypada jeszcze dodać, że tekst „Szkicu“ drukowany w „Przeglądzie Pozn.“ został nadzwyczajnie popsuty opuszczeniami, przekręczeniami dat i nazwisk, oraz błędami drukarskimi. Obecne wydanie „Szkicu“ dopełnionem zostało według tekstu poprawionego przez autora.

19 maja 1880 r.

---

**SZKIC DZIEJÓW  
KOŚCIOŁA RUSKIEGO  
W POLSCE**





Zamiarem jest układającego szkic niniejszy, rozwinąć kiedyś na obszerniejszą skalę dzieje kościoła wschodniego na Rusi. Dziś chciałby w szkicu tym piszący wyłożyć tylko treść główną, myśl tych dziejów, które zamierza później opowiadać. Chciałby tam, chciałby tutaj dopiąć razem dwóch celów: nie tylko bowiem powoduje nim wzgląd naukowy, ale i polityczny. Ku temu pomyślał o przedsięwzięciu takiej wielkiej i mozolnej pracy.

O kościele ruskim w Polsce dosyć różnemi czasy pisano; wiele dzieł polemicznych i materiałów ogłoszono drukiem, a przecież historii kościoła tego dotąd nie posiadamy. Nie miała Ruś nasza swoich Skrobiszowskich, Damalewiczów, Bużeńskich, żeby spisywali chociażby dzieje biskupstw i biskupów. Zaczny Stebelski wiele się krzątał około historii cerkwi, zrobił co mógł, a gdy nikt go nie naśladował, stało się że i do dziś dnia jest Stebelski jedyną powagą, jedynym źródłem, z którego czerpiemy szczegóły, to jest zdarzenia i poglądy same, jeżeli nam coś wypadnie kiedykolwiek wspominać o historii kościoła ruskiego w rozprawach i badaniach historycznych <sup>1)</sup>. Jednakże nauka od czasów Stebelskiego zrobiła naprzód kroków wiele, i jedynie można to przypisać naszemu ubóstwu, że ma jeszcze wartość swoją dzieło bar-

---

<sup>1)</sup> «Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim z cieniów zakonnych powstające, czyli żywoty ŚŚ. Panien y Matek Ewfozyny y Parascewii, z chronologiją y przydatkiem niektórych służących do tego pożytecznych krąjowych wiadomości przez ks. Ignacego Stebelskiego Zakonu św. Bazylego o' wu ' Podane roku pańskiego 1871 w Wilnie w drukarni Bazyljańskiej»

dzo wprawdzie znakomite na swój czas, ale dzisiaj już stare i niezaspakające pod żadnym względem. Spisaliśmy tymczasem dzieje niemal wszystkich sekt i odszczepieństw od kościoła polskiego, które spowodowało różnowierstwo XVI wieku, chociaż to rzecz nierównie mniejszej wagi, bo dyssydenci nasi szli więcej za pędem czasu, niż za mocnym przekonaniem religijnem i stanowili więcej stronnictwo polityczne, któremu nie były obce i zamiary reform socjalnych. Dyssydenci nasi byli i już ich niema. Jakże sprawa cerkwi ruskiej ważniejszą jest dla nas, dla przeszłości i przyszłości Polski, aniżeli sprawa wszelkiego rodzaju dyssydentów? Cerkiew ruska była wśród ziemi ruskiej, na Rusi, czemś swoim, miejscowem, narodowem i jak rzymski katolicyzm wiązał w jedność ludy chrobackie i lechickie z Litwą, tak cerkiew stanowiąc prawie połowę ojczyznościan, wiązała z sobą w jedność różne plemiona ruskie od Dniestru do Dźwiny, była wśród Rzeczypospolitej, obok Rzeczypospolitej. Jeżeli kościołowi łacińskiemu w Polsce należało się poszanowanie, jeżeli około jego historii chodzili i wielcy dygnitarze i prostaczkowie, i biskupi i kanonicy i świeccy, jak zapomnieć, że i kościół ruski miał swoje prawa w Polsce? Rozumiemy dzisiaj przecie, że dzieje Rusi, to tak samo jak dzieje Mazowsza, Pomorza pruskiego i Litwy są tylko częścią, wstępem, stroną jedną w ogólnych dziejach polskich. Jakże opuścić kościół ruski w dziejach ogólnego kościoła polskiego? Dzieje nasze i narodu i cywilizacji, bez tej połowy nie będą i nie mogą być całe. Unia polityczna skrzepić musiała Rzeczpospolitą w jeden naród w Lublinie, toż unia religijna powinna była dwa światy rzymski i grecki połączyć z sobą w jedność dla dobra wspólnej ojczyzny. Ten wielki proces przerabiania się narodu w naród, uczucia w uczucie, pokażą nam dzieje cerkwi ruskiej. Dyssydenci przynosili z sobą obce napływowe idee i przepadli: mało co, bardzo mało nas obchodzą. W Rusi była cała potęga Rzeczypospolitej i jej przyszłość. Otóż cel jeden naukowy piszącego szkic niniejszy jest, żeby obszerną historją cerkwi ruskiej w Polsce dopełnić brak ten dotkliwy w naszej nauce i literaturze. Proba ta chociażby niedokładna, bo pierwsza, będzie za to organiczna i w wielkiej mierze nowa.

Cel drugi przyszłego dzieła, powiedzieliśmy już to, jest, musi być polityczny, czysto prawny. Moskwa i schizma, to śmiertelny

wróg Polski od wieków, wróg taki sam wczoraj, jak i dzisiaj, niepoprawiony, do żadnej sprawiedliwości niezdolny. Nazwawszy się nieprawnie Rusią, Moskwa ciągle żyła fałszem i żyje nim do dziś dnia i dlatego jak rozbudzała kiedyś w dawnej Polsce namiętności religijne, polityczne i narodowe; jak różniła pomiędzy sobą braci jednej krwi, jednego pochodzenia, ona córka wpływów uralskich, fińskich i mongolskich, obca wszystkiemu, co słowiańskie i cywilizacyjne, tak i dzisiaj fałszuje historją, narzuca nam swoje pojęcia naukowo-polityczne. Moskwa od XII wieku, jak się narodziła, rosła tylko zaborem, grabieżą, zdradą, nikczemnością, barbarzyństwem, aż się rozrosła w dzisiejszy ogrom, który nareszcie rozpaść się musi kiedykolwiek. Moskwa chciała panować i w Europie, nie tylko w Azji, dla której przeznaczył ją Bóg i rzeczywiście panuje teraz szeroko, na Litwie, na Rusi i w innych koronnych ziemiach, to jest rozkrzyżowała i pochłonęła Polskę. Ale jej ze sobą spojć nie może. Posiadając już Ruś prawie całą, niespokojną jest przecież o nią i dowodzi ciągle Europie, że ma za sobą prawo. Udaje, że tylko braci swoich ujarzmionych przez Polskę skupiła pod Mikołajowe berło carskie. Złe to prawo. którego bronić potrzeba sofizmatami i notami dyplomatycznymi, ale które się nie zaświadcza krwią, ani miłością. Moskwa łakoma i namiętna, niczego nauczyć się nie może i jeszcze sięga po Ruś Czerwoną i myśli o tem, jakby rej wodzić mogła wśród tej całej nieszczęśliwej Słowiańszczyzny, która się dźwiga na wolność, z pod niemieckich i tureckich kajdan. Co to za miłość jej dla Bułgarów, dla Serbów, dla Czarnogórców! Wojny z sułtanami, groźby względem Austrii, wszystko to się robi gwoli wolności słowiańskiej. A jednocześnie broczą się krwią ulice Warszawy, w kościołach polskich popełniają się świętokradztwa. Wszędzie fałsz, wszędzie zdrada! Wyzwolonych tych braci swoich Rusinów, musi jednak Moskwa trzymać przemocą przy sobie i na medalu, którym uwieczniła najstraszniejszy gwałt zadany sumieniom, najnikczemniejsze odstępstwo, pisze Moskwa, że kościół unicki połączyła ze schizmą przez miłość. Moskwa okłamuje Europę i wmawia w nas Polaków wielkie występki, którymi nie splamiło się nigdy publiczne życie Rzeczypospolitej; opowiada ciemnym lub obojętnym, żeśmy wojowali, wynarodowiali, przemocą narzucali Rusi i Litwie nasze przekonania religijne, nasz piękny język i tę bogatą cywilizację, za którą

szła wolność za Dniepr, Dźwinę i Niemen. Moskwa tego nie rozumie, że naturalne są wszędzie szlaki dla cywilizacji i wolności.

Praca która ma wystawić dzieje kościoła ruskiego w Polsce, przedstawi w historycznym opowiadaniu faktów bolesnych i tę wiarę państwa, które przyszło od Uralu kłócić nas z sobą, braci polskich i ruskich. Wykaże ta praca, że dzieje unii religijnej w Polsce, są także dziejami nieprawych zabiegów moskiewskich, tyranii, okrucieństwa i przewrotności schizmy; przekona, że ta szata Polski zawsze nieskalaną była i przed wiekami i jest dzisiaj jeszcze, według słów wieszczki przyszłości, «i przenajczystsza i świetlana». Jesteśmy przekonani, że na tem polu religijnem, o tę Ruś naszą najdroższą, stoczymy kiedyś bój stanowczy z Moskwą i będzie to bój światła z ciemnością i prawdy z fałszem w Europie. Wszelkie rewolucje dokonywają się dzisiaj na drodze pokoju. Wychodzimy w tym szkicu naszym na przednią straż, zwiastować te wielkie zapasy.

Szkic nasz dzisiejszy, w którym słowo ciśnie się na słowo nie wypełni potrzeb, bo jest tylko prostą zapowiedzią większej pracy. Układamy tutaj jedynie programmat, kreślimy tylko treść historii kościoła ruskiego.

Szkic nasz rozpadnie się, jak na teraz, na trzy części, to jest na trzy doby.

W pierwszej wspomnimy o kościele ruskim z czasów, w których ziemie te nadbużańskie, nadnieprzańskie i naddźwińskie później od najezdźców skandynawskich ogólnie przezwane ruskiemi, zostawały jeszcze pod rządem Rurykowiczów. Ruś sama dzieliła się wtedy i rozdrabniała na księstwa. Będzie to okres patryarchalnej udzielności Rusi.

W drugiej dobie zawrzemy dzieje kościelne Rusi pod panowaniem Polski i Litwy do r. 1596.

W trzeciej dobie nastąpią dzieje samej unii.

W tych dwóch ostatnich okresach, Ruś była w związku federacyjnym z Polską i Litwą, to jest była częścią Rzplitej polskiej, kością naszej kości. Charakter główny pisma naszego będzie mianowicie polemiczny.

Warszawa 1861 roku.

---

## DOBA PIERWSZA.



### I.

Cerkiew u Polan kijowskich i w ogóle na Rusiach za panowania Rurykowiczów.

Krzewiło się chrześcijaństwo zwolna wśród Polan nadnieprskich, mianowicie od czasu, kiedy przyszli do nich z zamorza Waregowie i zawojowali te strony. Stosunki ciągłe najezdzców z Grecją z powodu wojen, które często a li tylko dla zdobyczy prowadzili, wywierały swój skutek i chrześcijaństwo zwolna przenikało na północ słowiańską różnemi kanałami. Księżna Olga, wdowa po Igorze, matka Świętosława kijowskiego, umyślnie pojechała do Carogrodu, żeby się tam ochrzcić. Wnuk jej dziki Waldemar czyli po słowiańsku Włodzimierz, Wareg prawdziwy, słysząc i widząc, jak inni w okół księżęta porzucali bałwochwalstwo, chciał pójść za ich przykładem. W Kijowie długo się namyślał ze swoją drużyną, czy ma ciągnąć po światło do Bizancjum, czy do Rzymu, a nawet, czy nie lepiej mu będzie przyjąć stary zakon mojęszowy od Chazarów, sąsiadów na wschodzie i dawnych panów Kijowa. Kiedy nareszcie wybrał sobie chrześcijaństwo greckie, czysto po waregsku postanowił się ochrzcić Barbarzyńska pycha jego oburzała się na samą myśl prośby, upokorzenia się przed cesarzem greckim, nie chciał więc błagać o nadesłanie kapłanów do Kijowa. Latopiscy polańscy opowia-

dają, że wielki książę chciał zawojować wiarę. W istocie uderzył zniętacka na miasto Cherson w Taurydzie; oblężeni poddali się a wtedy Włodzimierz grożąc Carogrodowi nową napaścią, zażądał dla siebie ręki cesarzówny Anny, dla narodów zaś nad którymi szeroko panował, kapłanów chrześcijańskich. To nawrócenie się Włodzimierza nastąpiło w roku 988 o dwadzieścia kilka lat później od nawrócenia się Polan nadwartańskich pod Mieczysławem.

Nie było wtenczas w Carogrodzie żadnej schizmy. Po burzy, którą Focjusz rozniecił, wiek już cały spokojnie upływał, trwała jedność duchowna i kościelna całego wschodu z zachodem, jak dawniej przez dziesięć wieków. Olga i Włodzimierz oczywiście co najmniej myśleli o naukach Focjusza, o których żadnego nie mieli wyobrażenia. I w lat jeszcze kilkadziesiąt po nawróceniu się Polan naddnieprskich do chrześcijaństwa, duchowieństwo greckie w Carogrodzie modliło się za papieża; w cerkwiach tej stolicy rozlegały się śpiewy jutrzni łacińskiej i Grecy słuchali łacińskich lekcji w dowód czci dla tej matki, która «jak złoto wypalone płomieniem wrogów wydała rozkoszną córę cerkiew konstantynopolitańską» (Leon IX *w liście do Michała Cerularjusza*, *Mansi Zbiór Soborów* T. XIX str. 649).

Michał Cerularjusz, mnich ze świeckiego człowieka, nie z powołania ale z bojaźni, dziwniejszy i złośliwszy od Focjusza, zostawszy i patriarchą carogrodzkim, zapalił się szerególną nienawiścią do papieża, za to że nie przyznawał mu tytułu i godności patriarchy powszechnego. Z tego również powodu szły dawniejsze zajścia pomiędzy kościołami, a raczej pomiędzy obrządkami katolickimi. Władynom carogrodzkim we wszystkich sporach, które z Rzymem podnosili, nie o kościół chodziło, ale o dumę, o zaspokojenie ambicji. Michał postanowił raz skończyć z papieżami i Rzymem, i od r. 1053 wydawszy wojnę kościołowi obwołał w Grecji schizmę. Było to na rękę polityce bizanckich cesarzów i dlatego popierali odszczepieństwo. Kraj z początku inaczej myślał, ale czasem ostygł w zapale i zapomniał przeszłości, stanął jak i cerkiew wrogiem kościołowi rzymskiemu.

Polanie kijowscy i te kraje, które dzisiaj w ogóle nazywamy Rusiami, a które, jak opowiada Nestor, zamieszkiwały różne plemiona słowiańskie: Siewierzanie, Drewlanie, Tywercy, Rady-

miczanie itd., nie brali żadnego udziału w tych walkach religijnych i hierarchicznych wschodu z zachodem, ani przed, ani po Cerularjuszu. Dlatego nie można tego utrzymywać czystem sumieniem, że Ruś się odszczępiła od Rzymu razem z Carogrodem w XI wieku. Czy córka dlatego że matka zbłądziła, że inną poszła drogą, musi koniecznie iść za nią, czy ma naśladować ją we wszystkim? Oczywiście że nie, bo każdy człowiek ma swoje zdanie i serce; ma je i naród. Inaczej nie byłoby nawet historii, ludzkość stałaby się żywym kamieniem. Nie tylko że cerkiew ruska nie poszła za schizmą carogrodzką, ale owszem historia podaje nam fakta, które świadczą o ciągle nieprzyjaznym stosunku ówczesnej cerkwi tak nazwanej ruskiej, do Carogrodu. Metropolici kijowscy, jeden po drugim, przyjeżdżali nad Dniepr z Grecji; bywali to sami Grecy. Sprawiali najwyższą duchowną i pasterską władzę w Rusiach i po za ich nawet granicami, tak daleko na wschód, jak sięgało panowanie książąt rozrodzonego plemienia Rurykowiczów. Podlegali patriarchy carogrodzkiej, brali od nich nominacje i święcenia. Tymczasem kiedy umarł metropolita Teopempt, wielki książę kijowski, Jarosław syn Włodzimierza, nie posłał do patriarchy z prośbą, żeby wyznaczył metropolitę, ale pozwolił zebrać się władynom ziem ruskich na rodzaj soboru prowincjonalnego do Kijowa, dla kanonicznego wybrania następcy po Teopemcie. «Włożył Bóg w serce kniaziowi, rozповіда Nestor, i postanowił Hilarjona metropolitą św. Zofii». Fakt to niezmiernie ważny, bo zdarzył się właśnie za patriarchostwa Michała Cerularjusza. Wybierając pierwszy raz ziomka swojego władcykowie na metropolitę, zabezpieczali się oczywiście przez to od wpływów carogrodzkich, które podnosiły odszczepieństwo w kościele. Z drugiej strony Jarosław nie miał żadnego wyobrażenia o tem, iżby samowładność panującego była podobna w cerkwi; nie był ani Borysem Godunowem, ani carem Piotrem Aleksiejewiczem, żeby miał przywłaszczać sobie władzę nad sumieniami i nad duchowieństwem. Jednakże w jasnowidzeniach Ustrjałowa na to wychodzi, że Jarosław chciał być już wtenczas głową cerkwi, tak samo, jak był nią car Mikołaj Pawłowicz. Ale Ustrjałów to pisarz moskiewski, więc urzędowy i stronny.

Po Jarosławie stosunki Rusi kijowskiej z Rzymem są już historyczne. Izasław Jarosławowicz, szwagier Kazimierza Odnowi-



ciela, zgłaszał się sam do papieża i prosił u tego ojca wszystkich wiernych, wsparcia i obrony. Syna własnego posłał do Rzymu z należnem oświadczeniem synowskiej wierności; chciał królestwo swoje, jak sam się wyrażał, otrzymać z daru Piotra św. przez ręce papieża Grzegorza. Są to wszystko słowa oryginalne listu znajomego badaczom historii kilkakroć razy drukowane, a tutaj przełożone na polskie z tekstu łacińskiego. List pisał w kwietniu r. 1075 Grzegorz VII do króla polskiego Bolesława. Nie wspominał ani słowa wielki papież o tem, że ma do czynienia z władzą, który się co dopiero do jedności nawraca; nie mógłby zaś tego zapomnieć, gdyby tak się stało; bo jakież to byłby tryumf dla kościoła, takie w krajach oddalonych schizmą grecką zarażonych zwycięstwo! Oczywiście, papież widział w tym kroku księcia, że się do niego uciekał po obronę, pewność, że Ruś nie chce mieć nic wspólnego z Carogrodem, którego odszczepieństwo jeszcze silnie podówczas cały wschód drażniło. I później, kiedy już po kilkunastu latach zasiadł na tronie kijowskim brat Izasława, książę Wszewłod, przysłał Urban II biskupa Teodora nad Dniepr w r. 1091—2. Metropolita kijowskim był wtedy Efrem, pobożny kapłan, który chociaż Grek rodem, nie przyjmował przecież żadnych rozkazów z Carogrodu. Zdarzyło się, że Urban II ustanowił uroczystość przeniesienia zwłok św. Mikołaja z Miry w Licii, do Baru we Włoszech. Grecy naturalnie do kalendarza swojego nie przyjęli tej uroczystości, tymczasem przyjął ją Efrem i upowszechnił po wszystkich Rusiach, które do dziś dnia święcą tę rzymską uroczystość, chociaż przemocą oderwane są od jedności kościoła; bo prawo zawsze prawem i odwołać je potrzeba, kiedy niema więcej obowiązywać a było prawem kiedy ogłaszał je metropolita. Efrem zapisawszy do ksiąg cerkiewnych historję przeniesienia relikwii św. Mikołaja, Urbana i mieszkańców barskich nazywał *prawowiernymi* (Krewza Rzewuski *Obrona jedności cerkiewnej* str. 57—67. Dubowicz *Hierarchija* str. 177—187). Samego Karamzina Moskala uderzył ten fakt jedności kościoła; jakóż powiada: «to święto jest dowodem, że mieliśmy <sup>1)</sup> wtenczas przyjazne stosunki z Rzymem» (T. II rozdz. V — wydanie Ejnerlinga, str. 62). Jak na Karamzina bardzo wiele znaczy i takie przyznanie się do

<sup>1)</sup> Ci, «my» (tj. Karamziny itp.) byli wtedy poganami

przyjaznych stosunków Rusi z Rzymem, przyznanie, że były kiedykolwiek, w sprawach czysto kościelnych, lub hierarchicznych.

Kiedy Grecy carogrodzcy unikali wszelkiego zetknięcia się z krzyżowcami na wschodzie a sam cesarz Aleksy Komnen z duszy zguby im życzył, wielki książę kijowski Świętopełk syn Izaśława, pozwalał pielgrzymom z Rusi zwiedzać święte miejsca a ryccerstwu szukać niebezpieczeństw i sławy w wojnie z niewiernymi. Wielu Kijowian i Nowogrodzian z nad jeziora Ilmenu pospieszyło zaraz do Jerozolimy. Jeden z tych pobożnych pątników głośniej zasłynął w dziejach. Był to Daniel, ihumen ziemi ruskiej, jak sam się nazywał. Wybrał się w podróż do Jerozolimy i opisał swoje z niej wrażenia. Dziełko jego drogim jest zabytkiem starodawnej literatury naszej Rusi. Według zlecenia księcia, zawiesił jego lampę przed grobem pańskim, a imiona Świętopełka i wielu innych Rurykowiczów, których znał i kochał, z imionami żon ich i dzieci, zapisał w dyptychach klasztoru św. Sabby. Był Daniel u króla jerozolimskiego Baldwina, który mu sam wyznaczył miejsce w kościele grobu Chrystusowego, a potem odprawiał nabożeństwo, razem z greckimi i łacińskimi kapłanami. Spółnictwo broni i modlitw jest uderzającym dowodem jedności wiary i kościoła.

Michał II metropolita, Grek rodem, opuścił Kijów i powrócił do Carogrodu, w którym życie zakończył r. 1147. Władcykowie ruscy, zebrali się po raz drugi dla wolnego wyboru metropolity. Jeden tylko Nikon czy Nifont z Nowogrodu obstawał za prawami patriarchy, ale ośmiu innych władcyków podało swoje głosy na Klemensa Smoleńszyka. Na większą przekorę dla Carogrodu wkładanie rąk patriarchy na głowę nominatowi, władcykowie zastąpili innym obrzędem, to jest, wyjęli z ołtarza czy skarbcza głowę świętego papieża Klemensa i nią pobłogosławili nowego metropolitę, który w taki sposób wziął dary Ducha św. i błogosławieństwo cerkwi na dostojność pasterską. Nie zrobiliby byli tego przez sam wzgląd na lud władcykowie dyzunicy. Tymczasem patriarchy nazwał Nikona świętym ojcem, że jego prawa bronił. Ale nie zraził się tem wcale metropolita Klemens i postąpił sobie surowo z władcyką nowogrodzkim. Nikon tkwiący jak wiemy w błędach greckich, w odszczepieństwie, nie wspominał Klemensa przy nabożeństwie i za taki upór zasługiwał na karę. Metropolita więc złożył Nikona z urzędu i zamknął go za pokutę

w monasterze pieczarskim. Nie słuchając patriarchy, rządził Klemens dalej cerkwią swoją niepodległe aż do r. 1156, kiedy go strącił z metropolji Jerzy Długoręki, książę Suzdalców, zdobywszy Kijów. Pierwsze to było wkroczenie Suzdała w Słowiańszczyznę, pierwsze wmięszanie się w sprawy duchowne Rusi tych władców waregskich z Zalesia, którzy oprócz pochodzenia, nie mieli nic wspólnego z książętami Rurykowiczami innych dzielnic, a tem mniej z narodami słowiańskimi nad Dnieprem, Dźwiną i Bugiem. Wmięszanie się to było zawsze dla cerkwi bolesne. Udał się wygnany Klemens na Wołyń, gdzie mu dał przytułek Mścisław, książę panujący na Włodzimierzu. Konstanty Grek, następca Klemensa, pousuwał władyków, którzy od Klemensa brali święcenia, wyklął księcia Izasława kijowskiego za to, że trzymał był jego stronę, chociaż książę nie żył. Czysto zemsta schizmatycka, jaką Moskwa jeszcze i dzisiaj ciągle praktykuje, bo nie przebacza prochom umarłych. Ale ta zemsta wyświeca położenie cerkwi ruskiej. Książę Mścisław nie zasypiał sprawy i w skutku jego częstych nalegań, Konstanty ustąpił z Kijowa; przeczuwając zaś rychłą śmierć swoją napisał testament, w którym nakazywał, żeby kiedy umrze, ciało jego wyrzucono psom na pożarcie jako niegodne pogrzebu chrześcijańskiego (Karamzin, wyd. Ejnerlinga, T. II, str. 174).

Patriarchowie tymczasem się spieszyli i jednego za drugim przysyłali na Ruś metropolitów, co tak rozgniewało w. księcia Rościsława, pragnącego się koniecznie pogodzić z Klemensem, że pogroził Carogrodowi zerwaniem wszelkich z nim związków, w razie jeżeli nadal będzie przysyłać do Kijowa Greków swoich na metropolitów, bez wiedzy książąt i narodu. Ledwie cesarz Manuel Komnen wyrobił to na Rościsławie, że opuścił stronę Klemensa a przyjął po nim dwóch Greków swoich na metropolitów Teodora i Jana; po prostu przekupił go wspaniałemi darami z aksamitu i drogich tkanin (Karamzin T. II, str. 185). Wiara w Carogrodzie zawsze była narzędziem, które torowało drogę panowaniu zarówno cesarzów jak i patriarchy carogrodzkich.

Wszystko to są ślady, wskazówki, że pomiędzy Kijowem a Carogrodem nigdy szczerego porozumienia się nie było. Co się zawiązywała zgoda, to się rwała bezustannie. Z jednej strony, to jest, ze strony Carogrodu widzimy gwałtowną chęć ustalenia swo-

jej władzy na Rusi, z drugiej niedowierzenie, a raczej powiedzmy niepewność czego się trzymać.

Ruś czuła, że tylko schizmę bierze od Grecji, ale w hierarchiczne stosunki względem Carogrodu wplątana nie miała swobodnego polotu i stanowczo nie wystąpiła. Wszystko Ruś wiązało do stosunku z zachodem. Nie wystarczała sama sobie, ale sięgała po za własne granice, opierała się to o księstwa Piastów, to o Węgry, to w Inflantach spotykała się z rycerstwem mieczowem i biskupami łacińskimi. Już od bardzo dawna księstwa Rurykowiczów rozdzieliły się były na dwa odrębne systematy, według natury ziemi, to jest na suzdalcki i ruski, to ostatnie nazwisko bierzemy, w braku innego lepszego, któreby ogólniejsze zawierało znaczenie. Ruski systemat, pełen wszędzie swobodnego życia i ruchu, miał jeszcze swoje podziały: była osobna grupa księstw halickich, księstw smoleńskich, połockich, wołyńskich itd. W Suzdału marmurowy chłód i barbarzyństwo odrazu wszystkie księstwa skupiły w jedną grupę; zawsze był tam jakiś najpotężniejszy monarcha, prawdziwy wielki książę, a wszyscy słabsi słuchali go mniej lub więcej. Z jednej krwi pochodzili panujący książęta i na Suzdału i na Rusiach, ale jakżeż we wszystkim różnili się od siebie! Jedna krew była książąt, ale inne zupełnie narody, nad którymi panowali. Inne stosownie do tego były rządy Rurykowiczów na Rusiach, inne na Suzdału. I rozszczepiła się jedna rodzina książąt na dwie niby rodziny wiecznie sobie nieprzyjazne: Suzdalska wiecznie napastowała, ruska wiecznie się broniła. Wchodzili, bywało, książęta suzdalscy w stosunki rodzinne z książętami Rusi, co zresztą bardzo naturalne, ale za to ruscy widocznie od suzdalskich stronili i głównie szukają sojuszków i związków pokrewieństwa na zachodzie. Nie było książęcia na Rusiach, któryby nie miał w sobie krwi katolickiej, któryby nie liczył między zachodnimi sąsiadami braci ciotecznych, wujów, teściów, przez matkę i babkę, przez żonę, ciotkę lub siostrę. Stosunki rodzinne książąt ruskich i polskich nigdy nie przerywane, są znakomitą wskazówką jedności religijnej.

Świętopełk ożenił się z córką Bolesława Wgo, Marja Dobrogniewa kijowska była za naszym Kazimierzem Odnowicielem, Śmiały ożenił się z Wisławą córką jakiegoś księcia włodzimierskiego, syn jego Mieczysław z Eudoksją Rusinką, Bolesław Krzy-

wousty i jego trzej synowie Bolesław Kędzierzawy, Mieczysław Stary i Kazimierz Sprawiedliwy z Rusinkami byli żonaci. Kiedy się Krzywousty żenił, Paschalis II papież dyspensował go jedynie co do pokrewieństwa z przyszłą żoną; przeszkody co do religii nie widział żadnej. Córki Krzywoustego wychodziły za mąż na Ruś. Nie skończylibyśmy prędko, gdybyśmy chcieli wyliczać pokrewieństwa samych tylko Piastowiczów z Rurykowiczami. Cóż gdyby przywożyć jeszcze małżeństwa książąt ruskich i związki ich rodzinne ze Skandynawią, z różnymi władcami niemieckimi, z Morawią, z Węgrami, nawet Francją. Rurykowicze z Piastowiczami jedną prawie tworzyli rodzinę, bo także książęta mazowieccy, sandomierscy, krakowscy, kujawscy itd. ruskiej krwi mieli dużo w swoich żyłach. Śmiało powiedzieć można, że nie było jednego księcia z obudwu dynastji, któryby nie był potomkiem po mieczu lub po kądzieli jednej i drugiej. W XI i XII wieku małżeństwa takie były nader częste i właśnie dlatego, że zwyczajne nie raziły nikogo. Nie znali podówczas ludzie dzisiejszych teoryj o mieszanych małżeństwach, ale wierzyli po prostu ze szczerego serca. Zresztą zamiast własnych uwag, powtórzmy słowa jednego z najcenniejszych pisarzy o historii kościoła ruskiego w Polsce, które tak doskonale tutaj przypadają: «W czasie blizkim rozdwojenia się kościołów wschodniego od zachodniego, powiada ks. Szymański w Polemice przeciw Siemaszce, w czasie pamiętnym zobopólną niechęcią wynikającą z przywiązania do własnostronnych wyobrażeń, a ztąd pełnym i ustnych i piśmiennych wzajemnych obwinień, napaści, przesadzeń, w takim mówię czasie iżby w zawieraniu małżeństw obojętnymi byli tak liczni a różni łacińscy i ruscy różnych państw i prowincyj książęta, bez względu na różnicę wyznań, iżby zwierzchność duchowna miejscowa, biskupi i polscy i norwęgscy i szwedzcy i morawscy i węgierscy i francuzcy i angielscy, niewiele dbali o mieszane małżeństwa szkodliwe religii i zbawieniu swych owiec, iżby najwyżsi nawet pasterze rzymscy, Grzegorz VII i jego poprzednicy i następcy pochwalali nadużycia przeciwne przywiązaniu do wiary i praw kościelnych, a przynajmniej pokrywali je milczeniem; iżby Paschalis II uchylając przeszkodę pokrewieństwa między Bolesławem Krzywoustym i Zbislawą, zapomniał o różnicy wiary, jeżeli istniała, i żadnych nie położył warunków; iżby wreszcie biskupi i metropolitywie ta-

„kąż samą tchnęli obojętnością religijną,—tego domyślać się żadnym sposobem niepodobna».

Nie małżeństwa, to wojny, to sojusze, to braterstwo broni, ciągle na każdym kroku wiązały Rurykowiczów z Piastowiczami. Książęta polscy pomagali ruskim, ruscy polskim. Jarosław Mądry był aż na Mazurach, sławny Daniel Halicki pod Kaliszem. O biskupów polskich raz po raz ocierali się ruscy książęta. Kościół dla nich był tak coś rodzinnego jak cerkiew. Nie jeden wychował się w Polsce, jak Roman Halicki. Kiedy ten książę wybierał się na wojnę przeciwko Leszkowi Białemu, na której śmierć znalazł pod Zawichostem, a żądał błogosławieństwa we Włodzimierzu od swojej o władyki, władyka księcia nie posłuchał, a wojnę z Polską nazwał przekłątą.

Za rządów metropolity Nicefora (1104—1121) przybył do Wielkiego Nowogrodu mąż uczony, Antoni Rzymski. Władyka tej północnej Rzplitej, Nikita i miasto Nowogród nadali mu na brzegach Wołchowa wieś, w której Antoni zbudował monaster jeden z najdawniejszych w dzisiejszej Rossji (Karamzin T. II, przyp. 210 i 225). Ten Antoni Rzymski także świadczy za jednością kościoła. Długo widać przebywał w stolicy chrześcijaństwa, kiedy nosił od niej swój historyczny przydomek. Latopiscy ruscy nazywają go nawet czasami przez skrócenie Rzymianinem, *Rimlanin*. Z Włoch przeto przybywał do Słowian, a nietylko nikt go nie miał za odszczepieńca, ale owszem i miasto i lud przyjmowali go ze złością, dziwili się cnotom, uważali za świętego.

Widzielibyśmy tylko pół prawdy, gdybyśmy zwracali uwagę na ona jedynie stronę prawowierności Rusi, chociaż jest i więcej faktów, które przytoczymy w obszerniejszej historii. Oczywiście należy iżbyśmy wskazali że są i cienie na obrazie.

Przyjęła Ruś wiarę od Grecji, a lubo za nią potem nie poszła w odszczepieństwie, brała często z Carogrodu truciznę, zależąc hiararchicznie od patryarchy. Mieli w tem nieraz i swój interes książęta warescy na Rusi, żeby nie wchodzić w ciągle stosunki z Rzymem. Bliżej im było do Carogrodu i woleli podlegać bezsilnej władzy patryarchów bizantyńców, aniżeli władzy papiejskiej, przed którą w średnich wiekach korzyli się królowie i ludy. Wpływ patryarchów carogrodzkich na Ruś był więcej administracyjny, a głównie fiskalny. Patryarchowie chcieli, choćby z tytułu

panować nad Rusią; ich jurysdykcja rozciągała się nad całą Europą wschodnią. Oczywiście nie mogli tego sobie życzyć, żeby zmniejszały się granice tej jurysdykcji. Zresztą nietyle o wiarę, o chrześcijaństwo, o zbawienie bliźnich Grekom chodziło, ile o panowanie i o dochody. Pod tym względem patriarchy carogrodzcy w niczem się i dzisiaj nawet nie zmienili. Cerkiew schizmatycka tchnie tymże samym duchem, co i przed wieki. Bułgarja jęczy i teraz w XIX stuleciu pod jarzmem biskupów i duchowieństwa greckiego, które patriarchy do wsi słowiańskich nadsyła, żeby mu się opłacali i utrzymywali jego panowanie, już nie duchowne nawet i pasterskie, ale rzeczywiste świeckie! Nietylko wyższe, ale i niższe duchowieństwo w słowiańskich krajach Turcji jest greckie; ucisk i wynarodowienie wszędzie. Kazania prawią się po turecku, bo po turecku wszyscy w Bułgarji rozumieją, księża greccy nie uczą się po słowiańsku przez pogardę dla ludu.

Na Ruś stali patriarchy także metropolitów i władzyków dla panowania i dochodów, a kto więcej zapłacił, ten prędzej dostał i święcenia biskupie i lepsze miejsce. Zapotężni byli książęta Rurykowicze, żeby patriarchy na Ruś nie mieli pewnego względu; książęta nie byli, jak dawniejsza Bułgarja, ofiarą. Nieraz po metropolicie Greku następował Rusin, i całe duchowieństwo niższe na Rusiach było swoje własne, miejscowe. Ale jeżeli policzymy dobrze metropolitów kijowskich, znaczną niezmiernie przewagę znajdziemy po stronie Greków. Latopiscowie ruscy pełno nam także wskażą władzyków z tego narodu. «Chitr i kowaren» chytry i wiarołomny, jak Grek; temi słowy charakteryzują pospolicie władzyków greckich na różnych Rusiach kronikarze (Karamzin T. II, str. 181 — wydanie Ejnerlinga). Cóż ci ludzie mieli wspólnego z Polanami i Drewianami, wśród których najezdźcy Rurykowicze panowali? Czyż siedzieli wśród Słowian dla pasterstwa, a nie dla korzystnego urzędowania? Metropolici kijowscy Grecy, ciągle byli w swarze z książętami i z narodem, napominali ich nieraz za współczucie dla obrządków religijnych zachodu. «Nawet w czasie jedności w dogmatach Rzymu z Bizancjum różnili się wyznawcy dwóch kościołów w praktycznem zastosowaniu religii chrześcijańskiej». (Duchiński *Zasady dziejów Polski* I, 53).

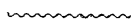
I w Polsce pierwsi biskupi byli z cudzoziemców, ale to przez jedno i drugie tylko pokolenie, bo naród świeżo co nawrócony

zkaąd ma wiaźać kapłanów, jeśli nie z zagranicy od swych nauczycieli w wierze? Ale lat 200, 300 ciężyć Grecji całą przewagą nad Rusią pod względem materyalno-duchownym, jestże to dbać o dobro kościoła Chrystusowego? Każda taka elekcja metropolity kijowskiego, w której władcykowie ruscy nie pytali się o pozwolenie patryarchy, ale szli za natchnieniem własnego dobra, uważa się za bunt przeciwko władzy. Każdy metropolita ruski jest u patryarchy buntownikiem. Narodowa elekcja grozi Carogrodowi utratą Rusi. Każdy taki wybór psuje tam krew, bo to nieustająca dla patryarchy groźba, dowód reakcji nie tylko przeciw przywłaszczeniom Grecji, ale i przeciw całemu odszczepieństwu wschodniemu. Dlatego Rusin metropolita był ciągle w wojnie z patryarchą. Rzadki zjawia się tutaj zdrajca narodowości taki, jak ów Nikon. Przeto też nie może patryarcha miarkować słów swoich w radości i robi go odrazu za życia jeszcze świętym mężem.

Sama nawet Grecja ma czasami dobre popędy i wyciągając rękę ku Rzymowi, na różnych soborach godzi się z nim kilka razy. W Bizancjum panowali przez lat kilkadziesiąt Łacinnicy i przez ten czas ślali biskupów na Rusie. Ci pasterze oczywiście opowiadali jedność kościoła. Schizmatyccy patryarchowie wynieśli się wtedy do Nicei, to jest do Azji, jak im przystało. Skazówki po latopisach ruskich mamy dosyć częste, że biskupi, wyświęceni w Carogrodzie, nie w Nicei, przychodzili w czasie tego panowania Łacinników w Grecji, ślali więc ich patryarchowie, którzy trzymali z kościołem. Latopisiec zwykle opowiada: «Władyka przyszedł z Carogrodu, z Kijowa», to się znaczy, że był w Carogrodzie lub w Kijowie wyświęcony na biskupstwo. W czasie tego zajęcia Carogrodu przez Łacinników ciągle po latopisach czytamy: ten a ten władyka przybył z Carogrodu. Nie dosyć na tem: było poselstwo z Rusi do Honorjusza III r. 1237 z prośbą o nauczycieli, którzyby naród ukrzepiali w wierze. Grzegorz IX kogóż na Ruś posłał? Św. Jacka Polaka i zakon Dominikanów. Poprzednio już biskup lubuski mając władzę duchowną na Rusi rozszerzał tam przez braci żebrzących, to jest przez zakony, zdrowsze pojęcia o jedności kościoła. Św. Jacek trafił aż do Kijowa. Staęło tam nad brzegami Dniepru osobne łacińskie biskupstwo w XIII w. Gerard był pierwszym biskupem kijowskim. Cały wreszcie naród ruski przez swoich postów wyznał posłuszeństwo stolicy apostoł-



# Spis rzeczy.



Od wydawcy.

<b>Doba Pierwsza</b> . . . . .	13
I. Cerkiew u Polan kijowskich i w ogóle na Rusiach za panowania Rurykowiczów . . . . .	13
II. Wiara na Suzdału . . . . .	29
<b>Doba druga.</b> Cerkiew ruska p d panowaniem Polski i Litwy aż do unji brzeskiej (1340—1596) . . . . .	34
III. Kazimierz W. i Gedymin. Metropolja halicka i kijowska. Jemiwłak. Synod florencki. Kardynał Izydor. Jego apostołstwo. Unja na całe Rusi . . . . .	34
IV. Cerkiew suzdalska i jej losy. Książ wielki jej apostołen, prawodawcą i samodzierzą. Mitiaj i Pimen. Wiara moskiewska mozaiką wiar. Sekty. Żydostwo. Cała barbarja . . . . .	49
V. Moskwa nie przyjmuje unji. Dla czego? Grzegorz następca Izydora. Losy Nowogrodu i Pskowa . . . . .	60
VI. Kniaziowie moskiewscy ze starego tworzą nowe chrześcijaństwo. Postęp tego barbarzyństwa w zastraszającym stosunku. Książ, car jest wszystkim . . . . .	68
VII. Sądy schizmy moskiewskiej o wypadkach historycznych. Tolerancja Polski i Litwy. Następstwo metropolitów kijowskich. Unja ustala się. Mazur władką. Stosunki Rusi z Rzymem i poselstwo za Mizaela Drukckiego. Józef Sołtan i patriarchy Nifont . . . . .	76
VIII. Smutna epoka. Helena Moskiewska królową polską Wojny Moskwy zaborcze: znaczenie ich . . . . .	87
X. Propaganda schizmatycka w Litwie przez metropolitów Moskali Jonasza i Makarego. Wpływ reformy Lutra. Ruś unicka i schizmatycka, łacińska i dyssydencka. Zamęt w rodzinach. Język liturgiczny na Rusi zbliża się do języka żyjącego. Skutki tego. Stan rzeczy na Rusi Czerwonej, która się zupełnie polszczy pod względem religijnym i narodowym . . . . .	98
XI. Świadcstwo o sobie Rusi koronnej. Wereszczyński biskup. Ustęp z Jewłaszewskiego . . . . .	114

<b>XII.</b>	Upadek cerkwi ruskiej; jej nierząd, rozpusta i swawola . . . . .	125
<b>XIII.</b>	Reakcja w cerkwi ruskiej ku lepszemu. Bractwa i spory religijne . . . . .	140
<b>XIV.</b>	Znowu Moskwa. Car groźny prawodawca. Sobór sług Bożych. Metropolita Filip. Iwan za pan brat z Bogiem. Ustanowienie patriarchyatu moskiewskiego . . . . .	149
<b>Doba trzecia</b>	. . . . .	166
<b>XV.</b>	Patriarcha Jeremiasz na Rusi. Początki unji. Rahoza, Terlecki i Pocij. Książę Ostrogski obrażony. Polemika z unją. Synod brzeski jeden i drugi. Krytyka. Postępowanie księcia Ostrońskiego. Unja staje się . . . . .	166
<b>XVI.</b>	Pobieżny pogląd na dalsze sprawy unji. Bunt kozackie. Car Natywał. Schizma upada w stanach wyższych, niższe się polszczą. Poddłość Moskwy. Teofan w Kijowie. Walki uliczne. Smotrycki filar unji. Metropolita Rucki. Męczennicy unji, natchnienie jej. Rozwija się ciągle . . . . .	187
<b>XVII.</b>	Rozmowa Białocerkiewska (listopad 1663 r.) . . . . .	209
<b>XVIII.</b>	Car Piotr i jego tolerancja . . . . .	241
<b>XIX.</b>	Ostatnie dzieje władcy mohilewskiego. Koniski, autor historii Russów. Propaganda mordów. Pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej. Część unji zagrabiona przez Moskwę i skazana na śmierć powolną . . . . .	251
<b>XX.</b>	Sadkowski. Tolerancyjne nawracanie . . . . .	275
<b>XXI.</b>	Prawodawstwo sejmu wielkiego . . . . .	288
<b>XXII.</b>	Morderstwo dokonane na unji po upadku Polski . . . . .	303
<b>XXIII.</b>	Za Pawła . . . . .	318
<b>XXIV.</b>	Fałszywość Aleksandra . . . . .	345
<b>XXV.</b>	Sprawa Szyszackiego . . . . .	358
<b>XXVI.</b>	Słów kilka o dzisiejszem prawosławiu. . . . .	373
<b>Pierwotne dokończenie drukowane w Przeglądzie „Pozn.”</b>	Prawodawstwo Sejmu Wielkiego. Ostatnie chwile Rzeczypospolitej . . . . .	399
	Zakończenie . . . . .	414
<b>Dodatki</b>	. . . . .	443
	D o d a t e k I. Z akt męczeńskich Unji . . . . .	445
	D o d a t e k II. O unji religijnej w Węgrzech . . . . .	467
	D o d a t e k III. Unja Ormian w Polsce . . . . .	484

